

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM. •

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za dostarczenie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Za opłatą: Rocznie rb. 8, półrocznie 4 k. 50, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują, również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	--	--	---	--

KONKURENCJA

Zegluga Jaworskiego i Rogozika

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi codziennie:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano.
z Warszawy do Płocka o godz. 8 „

Przystań w Płocku 1-a od mostu
w Warsz. ostatnia po lewej str. mostu.

ZARZĄD

ZEGLUGI PAROWEJ

Stanisława Górnickiego

wysła parostatki

CODZIENNIE

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

Z BANKU PAŃSTWA

Na zasadzie przepisów, zatwierdzonych przez p. Ministra Finansów w dniu 31 lipca (13 sierpnia) 1902 roku oraz mając na celu poparcie rodzimej fabrykacji metalicznej statków, Bank państwa **wypłaca pożyczki na kupno statków**, o czym Oddział Płocki ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt. Kościoła	imiona
Sobota 25 paźdz.	Św. Kacjela	st. wladyslaw
Niedziela 26 „	W. Kacjela	
Poniedziałek 27 „	Ewarysta	Lutosława
Wtorek 28 „	Sabiny	Witomila
Środa 29 „	Szymona i T. ap.	Władysława
Czwartek 30 „	Euzebij	Dalemila
Piątek 31 „	Germana	Przebysław
	Symoniusza	Godzimira

Wschód słońca o godz. 6 m. 38
Zachód słońca o godz. 4 m. 40

Udmiana księżycy: nów d. 31 paźdz.
o godz. 9 m. 33 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 21 paźdz. 4 stóp 8 cali
pod Płockiem d. 22 „ 4 „ 8 „
d. 23 „ 5 „ 2 „

Temperat. w Płocku: 0° d. 21 paźdz. 3,6 8,4 4,6
d. 22 „ 6,4 7,4 7,2
d. 23 „ 5,2 7,1 3,2

Deszczu spadło d. 21 paźdz. 5,4 m. m.
d. 22 „ 4,9 m. m.

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 3 listopada w Kikole, Chorzelsk, Żurumi-
nie, 4 w Rypinie, 5 Ciecchanowie, Sierpcu, 10 w
Gólyminie, 13 Skępem, 26 w Bodzanowie

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 3 listopada w Mazowiecku, Grajewie, 4 w
Różaniu, Krasnosielcu, 5 w Ostrołęce 8 w Śniado-
wie, 17 w Jabloncu, Makowie, 17 w Łomży An-
dziejewie, 18 Zambrówie, Tykocinie, Szczuczynie,
19 w Myszynie, 20 w Łapach-Barwiskach, 24 w
Ostrowie, 25 w Wiznie, 27 w Kolnie.

TEATR POLSKI. Towarzystwo artystów
dramatycznych pod kierunkiem artystycznym J.
Zajdowkiego:

Dzisiaj i jutro to jest: (25 i 26 października)
WIEL ACOSTA tragedia w 5 aktach Karola Gutz-
berga.

Zmiany w służbie i mianowania

Wychowaniec seminarjum duchownego w Chelmie, **Eugeniusz Czernys** mianowany kancelistą w izbie skarbowej łomżyńskiej.

Rachmistrz z izby kontroli łomżyńskiej, as. kolg. **Romuald Michał Sokolowski** zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą, z powodu choroby.

Członkami doboru kościelnego puchalskiego zatwierdzeni: mieszkaniec wsi Modzele-Skudosze **Józef Buczyński**; wsi Lutostan **Michał Lutostański** i wsi Gronostaje **Ignacy Kotowski** i przydującym wójt gm. Puchaty **Franciszek Modzelewski**

O potrzebie założenia w Płocku

ODDZIAŁU

TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO.

„Najważniejszym bogactwem jest zdrowie.”
John Ruskin.

„Byłoby mieć zdrowie, żadne nieszczęścia nie będą dla nas straszne, ale kto stracił zdrowie, ten stracił wszystko.”
W. Weresajew.

Banalnością byłoby dowodzić znaczenia i potrzeby higieny w życiu, boć każdy przyznać musi, że największym nieszczęściem człowieka jest choroba. Nic z majątkiem, na nic się przyda wykształcenie, nauka, gdy użytkować z nich nie można. Zresztą dla nabycia tego wszystkiego pierwszym warunkiem jest zdrowie. Nie jeden wszystko, co posiada oddać, gotów, by tylko zdrowie odzyskać. Nie czas jednak dbać o zdrowie, gdy się już zepsuje, myśleć o tem trzeba zawczasu; w pierwszej linii chorobie trzeba zapobiegać. Ileż to kapitału, ile życia zmarnowanego by się uratowało, jakże inaczej układałoby się życie ludzkie, iluż trosk byśmy uniknęli, ile nędz ludzkich, prawdziwie rozdzierających tragedji by się oszczędziło, gdybyśmy dość wcześniej starali się o zachowanie pełni sił naszych żywotnych, naszego zdrowia.

Medycyna od wieków wysiła się na walkę z chorobą. Od początku istnienia człowieka na ziemi walka się toczy bezustannie, a jakież rezultaty widoczne? Choroby, jak były, tak są utrapieniem naszym i pomimo bardzo wielkich postępów, jakie w walce tej zrobiliśmy niema nadziei, byśmy rychło na drodze tej doszli do doskonałości. Medycyna, zgłębiwszy dość dokładnie przyrodę chorób, przyczyny ich powstawania, przyszła do najmocniejszego przeświadczenia, że z chorobą przedewszystkiem walczyć należy u źródła, z tem mianowicie, co powoduje chorobę; że największe tryumfy należą do higieny, do sposobów zapobiegania szkodliwosciom, jako przyczynom chorób.

Tylko w usiłowaniach w tę stronę skierowanych medycyna widzi dziś przed sobą obazerniejsze horyzonty i ma nadzieję świecić jak największe tryumfy.

Higiena bada jak najskrupulatniej warunki utrzymania zdrowia ludzkiego i doszła pod tym względem do istic wielkich wyników. Niestety! postulaty jej przeważnie jak dotąd pozostają w dziedzinie pięknych życzeń i takimi pozostaną, aż dopóki społeczeństwa całe nie przyjmą jak najczynniejszego udziału i to zarówno w badaniach, jak i w praktycznym zastosowaniu wymagań higieny. Bo wystawmy sobie tylko cały obszar potrzeb higienicznych! Ileż tu pracy, jaki ogrom badań! Nie wystarczą tu zabiegi li tylko lekarzy.

Współdziałając przyjąć muszą i rodzice i wychowawcy, inżynierowie i technicy, rolnicy i przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy, ekonomisci i filantropi, tu każdy członek społeczeństwa poczuć się winien do solidarności; a w walce tej każdy znajdzie odpowiednią dla siebie rolę.

Bo uwidoczniejszy sobie pokrótce, na czym polega zachowanie zdrowia, jakie są warunki zapobiegania chorobom?

A więc najprzód, już dziecię przynosi na świat ze sobą zdrowie rozmaite; uprzytomnić tu sobie trzeba okoliczności, od jakich to zależy. Dziecko rodziców chorych, wyniszczonych już na świat przynosi zarody choroby; rodzice sami skazują je na nędzę, pełen cierpienia żywot. — A od chwili urodzenia, na ileż narażone jest ono szkodliwości, już to przez nieodpowiednie karmienie, złe powietrze, już to niemiękkie pielęgnowanie i t. p. A później wiek szkolny, wiek w którym, jak w wosku odbijają się wszelkie wrażenia, dla większości przechodzi w najnieodpowiedniejszy dla zdrowia warunkach. I cóż dziwnego, iż potem życie całe, to istne chleractwo.

W zakresie higieny wchodzi wszystko, co odnosi się do potrzeb życia u człowieka, a więc zarówno powietrze, którem oddycha, jak pożywienie, jak mieszkanie, odzież, jak rodzaj pracy fizycznej czy umysłowej, ruch czy spoczynek, tak światło przy którym pracuje, jak woda, którą pije, zabawy, rozrywki, którym się oddaje, stosunki towarzyskie itd. itd.

Nadto zważyć należy, iż nietylko niezbędnem jest wiedzieć, co jest pożytecznem a co szkodliwem i, to wiedzieć o tem wszyscy powinni, ale potrzebnem jest jeszcze zastosowanie wiadomości tych w życiu praktycznym i odpowiednie działanie, i to nie pojedynczych jeno jednostek, ale wszystkich bez wyjątku, bo jak, że użyję porównania, w ogrodach, gdy liszki napadają i niszczą drzewa — nie zapobiegają zlewu kilku dbałych ogrodników, stosujących zawczasu środki zapobiegawcze, gdy inni drzewa i przez to nietylko nie chronią własnych ogrodów, lecz szkodzą i ogrodom sąsiadów, tak i w życiu ludzkości, ludzie nie liczący się z przepisami higieny, nietylko sobie, ale i ogółowi szkody niepowetowane wyrządzają.

Zapewne, usiłowania jednostek, choćby najszersze w wielu razach nie zrobię nie mogą, jak np. w zaopatrywaniu wielkich miast w dobrą wodę, w urządzeniu kanalizacyjne, usuwanie śmieci, odpadków itd. Tu wchodzi w swe prawa higiena publiczna, przepisy policji lekarskiej. Przepisy te jednak niezrozumiane przez ogół na nic się nie przydadzą. Tu trzeba prócz istnienia przepisów dobrej woli ze strony każdego po szczególe, trzeba by każdy przekonany był do głębi o niezbędności stosowania się do przepisów nietylko pod groźbą odpowiedzialności kary. Tu nadto głębiej jeszcze sięgnąć należy, bo tam gdzie nędza i ciemnota panuje, na nie przepisy, bo nędza jest pierwszym źródłem choroby. Tu pole działania dla administracji, ekonomji, wreszcie — filantropji.

Rozglądając się na wsze strony, po całej Europie, widzimy, jak żywym staje się ruch na polu higieny, jak żywszy coraz udział w nim biorą organy samorządu miejskiego i wiejskiego, oraz instytucje społeczne. Rezultaty też nie dają na siebie czekać. Już tam lepiej stokroć: życie ludzkie

się przedłużyło, chorobowość spadła, produktywność pracy ludzkiej wzrosła, zwiększyło się bogactwo narodowe. U nas, u nas wszystko w zacytunku zaledwie, budzić się ledwie zaczyna poczucie potrzeby lepszego. Powszechnie panuje brud i niechlujstwo — ciemnota i sobkostwo, a my, my lekarze naprośnie nawołujemy, naprośnie przestrzegamy: głosy nasze rozlegają się jak na puszczy bez żadnego oddźwięku. Nas winnymi często czynią za ogólne niezachowanie wymagań higieny. Ale my cóż zrobić możemy? Uświadomić jedynie o wymaganiach zdrowia, a zresztą równie bezzilni jesteśmy, jak każdy pojedynczy członek społeczeństwa.

Gdyby można jedną myśl, jedno dążenie tchnąć w całe społeczeństwo; gdyby pan wielki i drobny rolnik, fabrykant, rzemieślnik i człowiek ubogi, gdyby oni wszyscy stanąć umieli pod jednym znakiem wspólnego dobra, gdyby ręka w rękę iść i wspólnie pracować chcieli, wtedy dopiero usiłowania i ofiary hojnieby się opłaciły ogółowi.

A więc wspólnie do pracy! bo dawno się już to należało, spóźniliśmy się i tak nadto. Złączmy się razem, obejmijmy jak najszersze koło do wspólnej pracy, do poznania tego, co nam do zachowania zdrowia potrzebne, do jaknajwiększego rozszerzenia zdobytej wiedzy wśród najliczniejszego ogółu, a tem samem do stosowania jej w praktyce. Gdy przekonania o pierwszorzędnej ważności zachowania zdrowia przenikną do głębi, znikną głosy, które słysząc ze stron wielu, że towarzystwo higieniczne nam niepotrzebne, że narazi nas tylko na wydatki zbędne. Zrozumieć oni nie chcą, że wydatki takie w tysiącokroć się powrócą, że pracować trzeba nietylko dla siebie wyłącznie, ale mieć na względzie należy przedewszystkiem przyszłość swego społeczeństwa.

Zresztą zniechęcać się nie trzeba, bo „śmiertelnym nie przychodzi nic dobrego bez trudu”, a jedyna recepta na powodzenie brzmi: „próbować, próbować i jeszcze raz próbować.” — Gdy nie starczy na „surdut” — starczyć może na kamizelkę.

A przedewszystkiem polegać winniśmy na sobie, nikt z nas trudzić się nie zechce: self help musi nam być ideą przewodnią. A przed nami pracy bezmiar: najprzód uświadomienie naszych braków higienicznych, wady naszych mieszkań i ulic, naszych szkół, brak zamilowania w porządku i czystości, szerzenie się chorób zaraźliwych, pomysłmy o tych małych trumienkach, ofiarach nędzy i ciemnoty matek itd. i t. d., trudno zresztą na razie wymienić wszystkie kwestje, nasuwające się pod pióro.

Potrzeba pracy zbiorowej bije w oczy. Podzielmy tę pracę pomiędzy siebie, usystematyzujmy ją, następnie postarajmy się uświadomić jak największe koła, wszczepić własnym przykładem w masę nieoświeconą potrzebę i korzyści higieny, a warszawskie Towarzystwo higieniczne, jako kompetentniejsze, dopomoże nam w tej pracy, z całą gotowoscia przyjmie na swe łono to nowe swoje dziecię.

Na chwilę nawet przypuszczając nieśmiemnie do pracy tej jeszcze nie dorosli, żeśmy jeszcze małoletni tak bardzo. Pewien jestem, że apatja nasza się skończy i za lat parę dziwić się będziemy, że dawniej już o wiele do pracy tej nie wzięliśmy się.

bo zle nie może być pokonane bez wypowiedzenia mu wojny, gdyż jak mówi poeta:
„Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kate;
„Sam robi sobie kóło i sam się w nie wplata.”
Lekars.

P Ł O C K.

Z Tow. lekarskiego. Na ostatnim w d. 21 b. m. posiedzeniu członków tego T-wa dr. Wychowski z Soczewki przedstawiał potrzebę zwrócenia uwagi ludności nieoświeconej na sprawę umiejętnego i higienicznego karmienia niemowląt. Lekarze miejscowi postanowili ułożyć popularnie przepisy naturalnego (przez matki) i sztucznego karmienia niemowląt, wydrukować je a następnie rozdawać po wsiach w czasie wyjazdów do chorych.

W ogóle zauważyć można pewne ożywienie w działalności naszego T-stwa nie tylko w kierunku teoretycznym, ale i praktycznym. Członkowie-lekarze zwracają coraz baczniejszą uwagę na stosunki higieniczne i sanitarne miasta i okolicy, a pewnym dowodem usiłowań w tym kierunku jest właśnie chęć wydania owych przepisów karmienia dzieci.

Ze szkół. W gimnazjum męzkim tutejszem pobiera naukę ogółem 537 uczniów, a więc o 30 mniej, niż w roku zeszłym.

Z ogrodu kolarzy. Ostatnia niedziela zakończyła urzędowanie sezon rozrywek w siedzibie kolarzy naszych. Rok obecny nie był pomyslny dla tego ogrodu, który publiczność plocka uważa za swój salon letni, gdzie starsi i młodsi znajdują pole do zdrowej zabawy.

Na pochwałę komitetu zaznaczyć należy jego starania i zabiegi około urozmaicenia takich zabaw na świeżem powietrzu a przede wszystkim uprzystępnienie ich dla dzieci i młodzieży.

W ostatnią niedzielę odbył się u kolarzy konkurs na grę w lawn-tenisa i kręgle wiszące. Zdobyli nagrody najmłodsi, mianowicie: w lawn-tenisa uczniowie gimnazjum G. (pierwszą) i B. (drugą), a w kręgle P. i C. Nagrodzeni wykazali dużą wprawę i zręczność w uprawianiu tych gier.

W roku przyszłym konkurs na gry będzie wznowiony z większą ilością cenniejszych nagród.

Takie podniecanie do zdrowych i szlachetnych zabaw uważamy za dużą zasługę komitetu T-wa kolarzy plockich.

Z więzienia. Warszawskie „Słowo” donosi. Wśród różnych reform, zamierzonych w więzieniu tutejszem, jak np. zorganizowanie rady więziennej, postanowiono na wniosek radcy rządu gubernialnego p. Aksakowa, zaprowadzić w więzieniu odczyty świąteczne. Wygłaszania takich odczytów podjęli się: kapelan ks. Charszewski i lekarz więzienny dr. Maciesza. Odczyty dotyczyć będą moralności i higieny.

Poświęcenie apteki. W środę zeszłą odbyło się poświęcenie apteki p. A. Gościckiego, przeniesionej ze Starożytnego Rynku na ulicę Grodzką. Poświęcenia dopełnił brat właściciela ks. Leon Gościcki z Ciechanowa w obecności licznie zaproszonych gości. — Ta odnowiona i przeniesiona oficyna sanitatis przedstawia się w swem urządzeniu bardzo ładnie pod każdym względem.

Po poświęceniu uprzejmie gospodarstwo podejmowało gości obiadem.

Z Tow. muzycznego. Srodowy wieczór w towarzystwie zgromadził bardzo liczną publiczność, zaciekawioną występem dwóch sił: śpiewaczki panny Krulikiewicz i artysty p. Zejdowskiego, w roli monologisty.

Panna Krulikiewicz odśpiewała arję z opery „Marja di Rohan” Donizettiego, walcę Moszkowskiego i „Serenadę” Gounoda przy towarzyszeniu skrzypiec (p. Brudnicki) Głos śpiewaczki aczkolwiek mały, jest przyjemny i dźwięczny, przyczem w śpiewie znać dobrą szkołę. Największem powodzeniem cieszyła się „serenada” odśpiewana pięknie i rzewnie. Wydaje się nam, iż tempo walca wymagało większej lekkości traktowania i finezji.

Pan Zejdowski monologował, a opowiadał wesołe, mniej lub więcej dowcipne kawałki z subtelnym artyzmem, właściwym temu uzdolnionemu artyście.

Resztę wieczoru wypełniły występy chórów: męskiego i mieszanego, który liczebnie wzmógł się trochę, chociaż jeszcze brakuje wielu, mogących przyjąć udział — tak gwoli swojej własnej przyjemności, jako i członków towarzystwa. Chór męzki odśpiewał bardzo dobrze „Pożegnanie lasu” Mendelsohna, a mieszały bardzo ładnie — „Straż nocną” Halevygo.

W ogóle zaznaczyć należy duży postęp w popisach chórów. Odczucie danej pieśni dobre, śpiew czysty i wyraźny, sprawność ogólna bardzo dobra. — Czujność pałeczki kierownika p. Krulikiewicza zasługuje na uznanie. Praca i czujność dyrektora wydają się już w coraz lepszych postępach chórów. Pozostaje tylko do życzenia, aby wzmogły się liczebnie. Pijemy to do was młodzieńcy i panny plockie.

Przyjazd. Bawił w Płocku w sprawach rządowych prokurator izby sądowej warszawskiej rz. r. st. Wasiljew.

Rada dyrekcji głównej T. K. Z. p. Szymborski bawi w Płocku dla sprawdzenia biura dyrekcji szczegółowej plockiej.

Koncert orkiestry dziecięcej. W sobotę i niedzielę odbędzie się w sali hotelu warszawskiego koncert orkiestry dziecięcej (dzieci z domu zarobkowego w Lublinie), pozostającej pod kierownictwem p. Wasilewskiego.

Teatr. We wtorek odegrano jednoaktowy obrazek sceniczny Rydla p. t. „Z dobrego serca” i pełną humoru i typów komedię 3 aktową Fredry „Dożywocie.”

Z dobrego serca, dla dobra pięciorga sierot dzieci, pozostałych po śmierci siostry,

złony szewca Łaciaka, poświęca się Julja — druga córka Kulińskiego, która, godna lepszego losu i szczęścia w życiu, oddaje rękę swą szwagrowi-wdowcowi. Ten szwagier — wdowiec musi się znieść, bo tego wymaga porządek, ład w domu, ale siostra nie może dopuścić, nie chce dopuścić, aby jakaś, być może zła, macocha weszła do tego domu, więc po pewnem wahanii i walce z sobą, oddaje się na ciężką pracę w domu Łaciaka, aby stać się aniołem opiekuńczym pozostałych po siostrze pięciorga sierot.

Obrazek to ładny, rzewny, ujmujący pod względem całej treści, a odegrany został prawdziwie artystycznie. P. Koñnierska pięknie z dużym zasobem uczucia odtworzyła rolę Julji, a towarzyszyli jej bardzo dobrze pp. Branicki, Pomian i Kryński.

„Dożywocie” Fredry również odegrane zostało w całości dobrze, w szczegółach niektórych bardzo dobrze. Typ skąpca Łatki, rolę w ogóle trudną odtworzył p. Kryński ze zrozumieniem, z zachowaniem jednolitości charakteru. Odtworzenie tej roli tak planowo z wniknięciem w typ postaci, świadczy bardzo dobrze o zdolnościach scenicznych p. Kryńskiego. Na dobrą resztę całości złożyła się gra pp. Orłowskiego (Birbaneki), Hertza, Gallego, Garbowski, Mirskiego, Branickiego i t. d. i pani Łuskiny w roli Róży.

Dzisiaj dramat „Uriel Akosta.”
Z wypadków. 90-letni starzec Aleksander Laskowski z Rybaków, przechodząc przez plac po-dominikański, zmarł nagle.

Na wpisy. Do pomieszczonego obrachniku z podziału pieniędzy, zebranych przez redakcję na wpisy, zaznaczyć jeszcze należy, iż w zeszłym tygodniu wydaliśmy jeszcze dodatkowo 22 rb. 50 k. dla 5 uczniów szkoły miejskiej.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych: Roch Godlewski z Kłocka — 5 rb.

— J. E. — 50 kop.

— Na odbudowę katedry: Zamiasz ozdobienia grobu w dniu Zadusznych Ignacy Szpiek składa 1 rb.

Ł O M Ż A.

Bunt więźniów. W zeszłym tygodniu wybuchł bunt znajdujących się w więzieniu tutejszem aresztantów. Przed paru tygodniami przeprowadzeni zostali w więzienia kijowskiego aresztanci, którzy okazali następnie niezadowolone z niedostatecznego jakoby pożywienia. Więźniowie ci obmyślili następnie wywołać bunt. W tym celu zapewne już po porozumieniu poprzednim, jeden z tych kijowskich więźniów zapalił u siebie siennik, poczem zaczął wołać donośnym głosem: „gore.” Okrzyk ten rozszedł się po korytarzach, poczem aresztanci poczęli z różnych stron rozbijać okienka w drzwiach prowadzących do celi, następnie wylamywać drzwi i wydostawać się na korytarze. Uzbrojeni w kawały drzewa ze stołów i stolików zaczęli się wzaje-

nie buntować. Naczelnik więzienia p. Maciejowski znajdował się wówczas wewnątrz na jednym z korytarzy. Kilku buntowników rzuciło się na niego, a jeden z nich zamierzał go uderzyć, lecz został powstrzymany przez innego aresztanta. W buncie przyjęło udział ogółem około 200 aresztantów. Na miejsce wypadku przybył osobście p. gubernator, a następnie oddział wojska, wkrótce też wszystko się uspokoiło.

Bunt podnieśli, jak się okazuje więźniowie, przeprowadzeni z Kijowa, którzy żądali lepszego pożywienia dziennego, względnie takiego, jakie otrzymywali w więzieniu kijowskim. W cesarstwie, jak wiadomo działają komitety więzienne, które bardzo dbają o wygodę aresztantów.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy do spraw ważnych, oraz prokurator miejscowego sądu okręgowego.

Teatr. Od paru tygodni bawi u nas trupa p. Mareckiego, która przeważnie wystawia operetki, cieszące się powodzeniem u publiczności. Z pośród aktorów tej trupy wymienić należy p. Glogera, dobrego komika, chociaż już mocno wiekiem zmęczonego i p. Pola, również wciąż zdolnego komika. Z sił kobiecych wyróżnia się pani Marjewska, która odtworza głownie, lub główniejsze role w operetkach dość wdzięcznie, a przytem bez zwykłej szarzy operetkowej, bliższej u niektórych tego rodzaju artystek cynizmu wyuzdanego. Głos p. Marjewskiej, nie jest silny i względnie niewyrobyiony jeszcze, ale przyjemny i dźwięczny. Dotychczas odegrano: Szaloną księżną, Podprefekta, Nitouche, Zonę Papy i inne. Powodzenie dopisuje trupie, jak dotychczas.

Oświetlenie elektryczne. Mowa u nas bardzo poważnie o oświetleniu elektrycznym miasta. Magistrat porozumiewa się w tej sprawie z kilku poważnymi przedsiębiorstwami elektrycznymi w Warszawie i Petersburgu.

Kradzieże. Ciemne noce jesienne sprzyjają jak wiadomo złodziejom, to też oni nie próżnują. W zeszłym tygodniu okradziony został w nocy sklep z wyrobami złotem i srebrnymi, znajdujący się przy Nowym Rynku. Niedawno również okradzioną została gospodyni, sprzedająca w herbaciarni kuratorium trzeźwości. Biedna kobieta zebrała 600 rubli, które przeznaczyła na kaucję, jaką miała złożyć, ażeby zostać sprzedawczynią w sklepie monopolowym. Złodzieje zabrali jej również 90 rb. utargowanych w herbaciarni.

Z naszych okolic.

Przasnysz. 19-go b. m. w szpitalu strażnicy ogniowej odbyło się pierwsze ogólne zebranie nowozałożonego Towarzystwa drobnego kredytu. Na wstępie inspektor przy-

6) **Szkice wiejskie**
II.
SOKOLICHA.
skreśliła X. X.

I tak bezskutecznie chcą zobopólnie z panią mieć wpływ na siebie.

Onaby znów rada, żeby pani więcej wydawała. Codzień namawia, żeby więcej mięsa brać.

— To u państwa Leckich na I-em piętrze mięsa tyle, że i w pomyje wyrzucają a pani—to aby tylko starczyło.

Bardzo chętnie tam zachodzi i zawsze wylicza, co w pomyjach widziała. Ona sama wie, że to nawet grzech tak strawę marnować, ale widocznie imponuje jej to. Taka ilość wielka ugotowanego!

— Dziś tam i pierogi widziała, i zupę ze śmietaną, wszystkie fort w pomyjach.

Sprowadziła też zebraczkę i oparzoną, praczkę do tej cudzej kuchni. Zebraczka oniemiała, gdy zobaczyła tyle strawy w kuble, potem kijem wylawiając biadała sobie:

— Mój chliboszeczek tyścisny! świniom cię wyrzucają?

A Soska zachęcona takim obrotem sprawy zaczęła swędzić i inne kuchnie, u Z. nawet dla siebie zbiera resztki.

— Tam to obiad jest! opowiada swoim dziewczynom. Ale co! rodzice wielkie państwo, mają majątek i do te-

go w ziemi „odpowiedzialnej”, to dzieciom nadsyłają wszystkiego, a najwięcej zwierzyny i drobiu. Zawsze to delikatniejsze, niż to mięsko, no i nie takie zwyyczajne, jak pieczeń, albo befszytk.

A Sosia lubi dobrze i dużo zjeść, woli też rzeczy niezwykle, a i słodyczami nie wżgardzi.

Z córką rejentowej nieraz się o to pogniewa.

— To dziewczucha chytrus taki, że tylko jeden, dwa cukierki da!

Używa też różnych sposobów, żeby całe pudełko ona wypróżniła, więc opowiada bajki, bawi się lalkami, biada nad każdym „sinielem”, jaki sobie bęben nabije, zagaduje nawet wierszem.

— Prosiła myszka o dwa kamyszał

Ale to niewiele pomaga, bo „robaszek”, również łakomy, woli zjeść sam.

Nie lubi też go, przyznaje, że nieznośny dzieciak, ale swoją drogą wspólnie wyjadają resztki konfitur — i choć Soska śmieje się, że „czem się nie naje, tem się nie naliże!” ale skrobie łyżką w słoiku.

Żal jej jednak było nieraz „chytrusa”, gdy matka napędzała do nauki albo do cerowania.

— Co też to pani robi, taka dziecina, żeby już pracowała.

O! bo ona i rejentowej ma za złe to ciągle zajęcie. Watydził ją nieraz w sobotę, że mogłaby dać pokój temu szyciu, bo to nawet grzech!

Z początku nie mogła się nawet pogodzić z tem ciąglem: prędko Sosiu, prędko! zaraz natychmiast!

— Jezus Marja! też to pani gorączka! a toć to nadsyłać nie można; ciągle klusa, ciągle prędko!

Nawet zrobiła pani uwagę, że pani, jako na swoim, to może tak pracować, ale jej sił potrzeba na całe życie.

— Ja nie mogę tak forsować, bo któż ze mną poradzi, jak ich do służby zbraknie.

Wyrzekali sobie razem ze służącym Mateuszem, tylko, że on brał ze strony humorystycznej i nasładował rejentową:

— Mój Mateuszu, pójdziecie po trochę śmietany, przyniesiecie kawałek węgla, trochę mleczka (a tego mleczka 5 kwart!) i t. d., ciągle: mój Mateuszu, i ciągle tego bolę, i tego troszeczkę, tak jakby przez to mniej nogi bolały i lżej było nieść.

Sluchając trzeba było boki zrywać od śmiechu, nawet i Sokolica uśmiechała się i przyznawała, że „czy sta pani”.

Sokolowskiej nie podoba się w rejentowej wielomnych rzeczy, choćby pranie naprzykład:

Po tylu dworach służyła i w Warszawie, a nigdzie nie widziała, żeby kto tyłu bielizny wyprał przez dwa dni.

— To nie może być „żadnym prawem”, bo albo bieliznę gotować, albo parzyć na jedną noc, a na drugą w zimną wodę, a przedewszystkiem „sztukować”. Sztukować, to znaczy uderzać silnie z góry bielizną o balę.

Nikt bielizny nie pierze bez sztukowania; nawet tutaj u Leckich i u Z. sztukają zawsze, bo kto chce mieć „klarowną” bieliznę, to nie może być jak zbroja.

Ale co to pomoże dobrze radzić; pani się tylko śmieje, że w Warszawie, gdzie niema pralni, tylko w kuchni się takie sztukowanie załatwia, z pewnością nikty mieszkać nie chciał, bo to gorsze, niż zbijanie befsztyku.

— Także przyrównanie!

Piorą więc we dwa dni, jak pani chce, ale Soska jest wtedy zupełnie bez humoru i za siebie i za praczkę i dziwi się sama sobie, że tyle zrobić może.

Po praniu stęka, wyrzeka i dziwi się powtórnie, że tyle roboty się „przewaliło”.

Banku Państwa p. Dzierżawę i cel Towarzystwa i za-
wzięcia ze świetnym rozwojem
w gub. płockiej.
Towarzystwa przedstawiają się tak:
wieloletni członkowie założycieli;
wieloletni członkowie pożyczki Banku
Państwa. T-wo założone
w promieniu 10 wiorst
przewodnictwem p. Mie-
czyńskiego uchwalilo: wkłady
do 2000 rb., płacić 6%
rocznie; pożyczki, 5% od półrocznych
i od kwartalnych; pożyczki wydawać
na dłuższy, jak rok jeden i po-
wodzić 8%.

Zostały wybrani pp. Gurbiski
i Wasniewski (kasjer) i dr. Wasniewski
nadzorca — pp. Mieczynski
i Polkowski.

Przystąpiono do wyborów no-
wych członków i dano upoważnienie za-
rządowi do rozpoczęcia działań. W końcu
zostało podziękowanie p. Gurb-
iskiemu, który użyczył swego mieszkania
Dudek.

Z Drobin. Budynek mleczarni udziało-
wej, na którą złożyło się grono obywateli
z okolic, został już wy-
budowany. W początkach przyszłego mie-
sąca zabryka rozpocznie działalność.

Do prowadzenia technicznego mleczarni
został wyznaczony z Czech.

W Bielsku na ostatnim zebraniu gmin-
nym mieszczańskich zapadła uchwa-
ła o skalkowania porzucanych kawałków
ziemi należących do mieszczań.

O tej uchwale ta wędzie w praktyczne
wykonanie, nie wiadomo dotychczas, bo nie-
miejscu już się zdarzało, iż postanowienia tego
rodzaju uchwalone większością głosów nie
mają mocy wykonania z powodu prze-
ciwstawianych przez mniejszość. — Co
się stanie z uchwałą bielszczań, nie można
jeszcze przesądzać.

W Miawie zaprowadzony zostanie od
przyszłego roku podatek od psów, a to na
mocy postanowienia władzy gubernialnej.
Podatek ten obracany będzie na korzyść
miejscowej.

Gęsi. Komory pograniczne zawałone są
prostopadłością gęsimi. Jesteśmy poważnymi
dostawcami tego ptactwa dla Eu-
ropy, która lubi paszety wyrabiane w Stras-
burgu z wątrobek gęsi. Przez komory
w Miawie, Aleksandrowie, Sosnowcu prze-
jeżdżają całe pociągi, składające się z kil-
kunastu wagonów, wypełnionych gęsimi.

Z Ciechanowa piszą do nas. „Utworzo-
ny tu chór amatorski rozwija się coraz ta-
le: — Byliśmy świadkami pierwszego wy-
stępu chóru, mianowicie w czasie wotywy,
sprawionej na intencję naszego ogólnie
szanowanego dziekana ks. Wiktora Radzi-
kowskiego. Trzy okoliczności złożyły się
na tę uroczystość dla dziekana: dobiega-
jące czterdziestelecie kapłaństwa, miano-
wanie go kanonikiem i dziełem imionu.
Na tę uroczystość przybył do nas-
zego proboszcza ksiądz z dekanatu w li-
czbie blisko 40, aby złożyć mu swoje usza-
sowane i życzenia w dniu dla niego, tak
radosnym. Jako dowód ogólnego uznania
obdarowali swemu dziekanowi piękny pier-
ścionek kanonicki z napisem: „amoris decu-
mentum esto“. Przemawiał ks. prałat Ko-
skowski.“

Z. Iżby sprawdzania wag, wobec częstych
skarg na złe funkcjonujące wagi kolejowe,
mają być urządzone w 7-ciu głównych pun-
ktach przecięcia się linii kolejowych w Kró-
lewie, między innymi na stacji w Małkini.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Za-
ręczy i Młotkowie lit. A w pow. sierpskim
przestrzeni 604 morgi od Rajm. Kasperkiewi-
ca nabył Walenty Danecki za 57,000 rb.

KOESPONDENCJE.

Z nad Sierpionicy.

Miasto nasze nie jest ani gorszem, ani
lepszym od innych miast prowincjonalnych,
jest typem miasteczek powiatowych, odciętych
od życia wielkomiastowego. Mimo to pożą-
daną byłoby rzeczą, iżby każde z naszych
miasteczek znalazło swego monografistę. —
Przykład pod tym względem dał nam sz.
prałat Czaplinski, zamieszczając w Kro-
nie Rodzinnej ciekawą i wyczerpującą mo-
nografię Przasnysza. Z pojedynczych rysów
rodzaju można utworzyć historię
całej gubernji, co byłoby rzeczą dla
nas wielce pożyteczną. Miasteczko nasze

do takiej monografji wyborny stanowiłoby
temat. Jest bowiem starożytno, przechodzi-
ło w długim swoim żywocie najrozmaitsze
koleje, jeżeli przeto nie piękność, to przy-
najmniej starożytność nadają mu przywilej
do zwrócenia bacniejszej nań uwagi.

Mówią kromiki, że Sierpie dawnymi laty
był miastem dużym i pięknie zabudowa-
nem, posiadał wiele kościołów, z których
parafialny początkiem swoim sięga wieku
XI-go; dzisiaj wszakże miasto nie ciekawie
się przedstawia, rażąc oczy przejezdnych
brudem i najzupełniejszym brakiem syme-
trji w zabudowaniach. Rzeka Sierpienica
przedziela je na dwie części, z których je-
dna większa stanowi miasto właściwe, po-
łożone w smutnej kotlinie, okolonej zewsząd
wzgórzami. Miejsce to niezdrowa, ma-
laryczna, nawiedzana przez różne choroby.

Druga część miasta, przedmieście wła-
ściwie stanowiąca, rozłożyła się na wynio-
słym wzgórzu „Loret“ zwanem, od którego
i cała dzielnica nazwę Loretu otrzymała.
Prawdziwą tej części, a zarazem całego
miasta ozdobą jest świątynia na wzgórzu
Loret pięć wieków temu wzniesiona i do
dziś miastu imponująca wspaniałą struktura
i kształtami olbrzymimi. — Zab czasu,
słoty i wichry poczyniły jej mury, co im
dodało większej powagi i urokiem staro-
żytności ozdobiło. Wnętrze świątyni dzisiaj
przedstawia się okazałe, kościół został grun-
townie odrestaurowany i odświeżony. Z gó-
ry klasztornej wspaniałą rozciąga się wi-
dok na okolicę. Widzi się dolinę ujętą do-
kółka w ramy wzgórz zielonych, pokrytą
aksamitem traw i kwieciami różnobarwnem,
na tle zaś tej zieloności przewija się sre-
brna wstęga Sierpienicy. Niemniej urocz-
nie przedstawia się klasztorna świątynia, kiedy
się ją ogląda z głębi doliny. Majestatycz-
nie rysują się potężne kształty, wywołując
wspomnienia z oddalonej przeszłości. Dla
swej piękności i malowniczości położenia
dzielnica Loret — najczęściej bywa odwie-
dzana przez spacerowiczów, którzy pragną
odetchnąć świeżym powietrzem i oder-
wać oko od brudów miasta z tamtej strony
rzeki.

Wróćmy jednak do miasta właściwego.
Przyznać trzeba, że jego fizjonomia zew-
nętrzną przedstawia się nad wyraz mar-
ne, całe szczęście, że warszawianom rzad-
ko zdarza się zabiłkować w te strony, gdyż
wyrobiliby sobie pojęcie o prowincji naj-
niepochlebniejszej. Sierpie nie jest zbudowa-
ny w formie czworoboku, jak inne miasto,
ale wlecz się jakąś linią zygzakowatą
bez odrobiny gustu i symetrii. Domy prze-
ważnie drewniane, czarne, okopcone, szpe-
tność miasta powiększają niezmiernie, tem
że stoją zwrócone do ulicy jedne szczytem,
drugie frontem wbrew najelementarniejszym
przepisom budownictwa. Ujemną również
cechę Sierpca stanowi to, iż jest mało za-
drzewiony, jedna tylko ulica do klasztoru
wiodąca ma trochę lip i akacji; ogrodów
spacerowych właściwie mówiąc niema za-
pewnie, boć nie można nazwać ogrodami
owych dwóch skwerów, w których rośnie
po kilkanaście drzewek seborazalych i kar-
lowatych. Najgorazą jednak kłęką dla nóg
ludzkich są, jak wiadomo powszechnie, bruk
sierpskie. Coś bardziej nierównego i stopy
wykręcającego wymyślić sobie trudno.
Kiedy zaś wiosna lub jesień przyniosą swo-
je ulewę, natenczas na ulicach pomiędzy
kamieniami bruku tworzą się zagłębienia
często półkulkowe pełne płynu lepkiego,
w którym nierzadko kalosze się gubią. —
Nie przyczynia się też do wygodę miesz-
kańców i to, że miasto posiada szczupłą
ilość latarni, tak iż wyruszenie na miasto
w porze wieczornej bez zaopatrzenia się w
latarkę jest bardzo ryzykowne.

Wiele, bardzo wiele i innych jeszcze bra-
ków można by zarzucić Sierpcowi, trudno
je przecież wyliczać dla tej prostej choć-
by przyczyny, że wyliczanie to byłoby da-
remnym trudem, gdyż braki owe prawie
że zupełnie być nie mogą. Najradykał-
niejszym środkiem byłoby wszystko w gru-
zy rozwalić, stawiając natomiast schludne
i miłe miasteczko, według wszelkich wy-
magań gustu, z zastosowaniem najnowszych
wynalazków cywilizacji ku wygodzie i zdro-
wiu ludzi — śniących. Ze zaś tak rady-
kalny środek w sferze utopji zostać tylko
może, niema przeto o czem mówić. — (D. n.)

WIADOMOŚCI.

Spis koni. Odbywa się obecnie we wszyst-
kich gminach kraju spis koni, które oka-
zać się mogą zdolnymi dla celów wojsko-

wych: Otóż korespondent „Dniew. Warsz.“
stwierdza, że pomimo, iż spis taki nie był
przeprowadzony od lat trzech, ilość koni
przyprawionych do spisu nie zwiększyła
się w tym czasie, lecz raczej zmniejszyła.
W ogóle nie można zauważyć żadnego po-
stępu w hodowli koni. Włoscianie używają
do robót polnych już dwulatków, więc też
rasa koni włosciańskich jest bardzo słaba
i do żadnego użytku, a tembardziej wojs-
kowego, nie nadaje się zupełnie. Są całe
gminy, gdzie wśród koni przyprawionych
nie zapisano ani jednego konia, zdolnego
do wojska. W osadzie Nowogród w gub.
łomżyńskiej ze 132 przyprawionych koni
ani jeden nie okazał się przydatnym dla
celów wojskowych.

Oplata pocztowa. „Praw. Wiest.“ oga-
sza, iż od dnia 14 stycznia 1903 r. obni-
żona będzie opłata ubezpieczeniowa na po-
czcie od pakietów i przesyłek pieniężnych,
oraz wartościowych. Do 600 rb. opłata
się będzie 1/4 kop. od rubla; do 1600 rb.
po 1/8 k. z dopłatą 75 k. od całej prze-
syłki; powyżej 1,600 rb. po 1/16 k. z do-
płatą 1 rb. 75 k.

Suma przekazowa podniesioną zostaje do
200 rb. od jednego nadawcy; za jednym
adresem w ciągu dnia, nie dopuszcza się
więcej nad pięć przekazów. Opłata za prze-
kazy do 25 rb. wynosić będzie 15 k., do
100 rb. 25 k., do 125—40 k. i do 200 r.
50 k. Przy przekazach telegraficznych po-
biierać się będzie nadto od całej sumy prze-
kazowej za telegram 1 rb. 40 k.

Reorganizacja straży ogniowej. Według
dzienników petersburskich, komisja, która
opracowywa projekt reorganizacji straży
ogniowych, rozpocznie obrady w listopa-
dzie r. b.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W parlamentach europejskich rozpoczęły
się obrady, na których postawie roztrzą-
sają ważne sprawy, dotyczące się tak we-
wnętrznej, jako i zewnętrznej polityki.

W parlamencie niemieckim na porzą-
dek dzienny weszła sprawa taryfy celnej.
O ważności tej sprawy dla stosunków po-
litycznych Europy pisaliśmy w jednym z o-
statnich numerów. Wiemy, jakie są pod
tym względem zapatrywania ludu niemie-
ckiego roboczego, który stanowczo opiera
się wprowadzeniu tej taryfy. Tymczasem
t. z. agrariusze, t. j. właściciele ziemscy
żądają podwyższenia stawek celnych dla
niektórych płodów ziemi wprowadzanych
zewnątrz do Niemiec. Rząd podtrzymuje
swoją taryfę i przestrzega agrariuszów, by
w żądaniach nie przebolowywali. Na je-
dnym z pierwszych posiedzeń parlamentu
sam kanclerz hr. Bülow zwracał się do
stronnictw z upomnieniami i jakby prośbą,
by te nie przeszkadzały mu w jego poli-
tyce, nie utrudzały mu i tak ciężkiego za-
dania. Wiadomo, iż jeżeli w tych czasach
taryfa nie zostanie ostatecznie uchwaloną,
to obecnie obowiązujący traktat handlowy
pomiędzy Niemcami a Rosją pozostanie
w swojej mocy w dalszym ciągu, o ile któ-
re z państw nie wypowie go przedtem.

W parlamencie austriackim na porządku
dziennym dwie wieczne sprawy, dręczące
już od lat kilku obie połowy monarchji:
sprawa ugody handlowej pomiędzy Austrią
a Węgrami i sprawa ugody czesko-nie-
mieckiej. Obie sprawy idą bardzo twardo
i załatwienia ich ostatecznego nie przedko
można się spodziewać. Sprawa ugody han-
dlowej pomiędzy obu połowami monarchji
napotyka duże trudności, zwłaszcza u Wę-
grów, którzy gotowi są raczej oddzielić się od
Austrii granicą celną, niż zgodzić się na te
warunki, jakie stawia im Austrija. Co
prawda, Węgry żyły dotychczas w du-
żej części na koszt drugiej połowy państwa,
która musiała stale Węgrów głaskać, aby
pozyskać ich dla polityki swojej. Dziś sto-
sunki się zmieniły o tyle, że Austrija nie
tuli już uszów, gdy Węgry grożą oddzie-
leniem. Spróbujcie, powiadają, żyć bez nas,
zobaczycie, jak będziecie wyglądali.

Stosunki pomiędzy Niemcami a Czechami
nie tylko nie złagodniały, lecz zastrzyły
się znowu w ostatnich czasach. Program
ugody przedstawiony przez prezesa mini-
strów Kërbera nie zadowolili ani czechów,
ani niemców. Walka pomiędzy obu naro-
dami przybiera coraz silniejsze zarysy,
a walką tą interesuje się cały świat eu-
ropejski. — Niemcy wzywają swoim zacho-
waniem się napastniczym do obrony już
nie tylko samych czechów, ale i innych
słowian w Austrii. Dowodem wzywają-
cego stanowiska ze strony Niemiec są świe-

że zajścia w Białej na Szlasku. Przy otwar-
ciu „domu narodowego“ w tem mieście
niemcy napadli na polaków, rzucali na
nich kamieniami i t. p. Trzeba zaznaczyć,
że we wszystkich takich wypadkach, rząd
austriacki staje zawsze po stronie Niem-
ców. — Wobec takich stosunków w Austrii
najważniejsi politycy przychodzą do prze-
konania, iż jedyną deską ratunku dla pań-
stwa będzie zaprowadzenie ustroju feda-
racyjnego oddzielnych prowincji.

W parlamencie francuzkim znowu w dal-
szym ciągu sprawa zgromadzeń zakonnych.
Zaraz w początkach obrad posłowie kato-
liccy mocno napadli na rząd Combès z po-
wodu energicznego zajęcia się zamknięciem
szkół i zakładów, utrzymywanych przez te
zgromadzenia. Jak wiadomo zaszyły przy
tem różnego rodzaju zaburzenia ze strony
ludu. Combès bronił się i postawił sprawę
zaufania do rządu. Większością głosów 342
przeciw 225 izba uchwaliła wniosek rządu,
aby energicznie stosować ustawę o kongre-
gacjach, a więc pochwaliła postępowanie
rządu. Jednocześnie minister przedstawił
projekt prawa, zaostřejącego jeszcze usta-
wę o kongregacjach, aby zapobiedz po-
nownemu otwarciu szkół zamkniętych. Kilku-
dziesięciu biskupów wystosowało protest
przeciwko postępowaniu rządu, za co ma-
ją być ukarani odjęciem pensji. Watykan
powstrzymuje duchowieństwo od wystąpień
gwałtowniejszych.

Powstanie w Macedonji rozszerza się co-
raz więcej. Jakkolwiek obecnie sama wal-
ka nie przybierze z powodu zimy większych
rozmiarów, jednak na wiosnę spodziewają
się wielkiego wybuchu powstania tak w Ma-
cedonji, jak i Albanji. Dowódcy mace-
dońscy ogłaszają wezwania o pomoc do lu-
dów europejskich.

Nowe książki i wydawnictwa.

Charakterystyka antropologiczna ludności wiejskiej
(niezłachociej) płockiego i sąsiednich powiatów gub.
płockiej, napisał Leon Rutkowski, lekarz
z Płońska Kraków, nakładem Akademji
Umiejętności).

Przy swej rozległej pracy fachowej, nie-
strudzony na niwie społecznej pracownik dr.
Leon Rutkowski znajduje czas na specjalne
studja naukowe. Jak wiadomo, bada on
z wielkiem zamiłowaniem antropologję ludu
i archeologję starożytną. Wyniki badań an-
tropologicznych pomieścił w broszurze, wy-
danej przez Akademię Krakowską. Sporo-
tych badań pomieściliśmy dorywczo w na-
szym piśmie, o studjach dr. Rutkowskiego
pisaliśmy w swoim czasie, podczas ostatniej
wystawy płockiej, na której szanowny lekarz
z Płońska przedstawił tablice z pomiarami
antropologicznymi ludności naszych okolic.
Obecnie studja sweje autor skreślił w od-
dzielnej książce.

Badania autora tyczą się głównie powia-
tów: płockiego i płockiego, a więc mazur-
ów rdzennych, którzy wśród plemion, zamie-
skujących dawną Rzeczpospolitą posiadali
wybitne cechy, pomiedzy innymi zdolność
kolonizacyjną, jakich nie mieli ani wielkopo-
lanie ani małopolańskie. Badania dotyczą wy-
łącznie ludności wiejskiej. Średni wzrost
na 200 badań wykazał 167 ctm. (od 130 do
190). Największa ilość osób w rzeczonych
okolicach posiada wzrost od 160—170 ctm.
Obwód piersi wyniósł średnio 89,2 ctm.,
wskaźnik piersiowy (stosunek odsetkowy ob-
wodu piersi do wzrostu) wynosi 53,42, u Szkot-
tów wskaźnik ten wynosi 56,7, u Anglików
54,0, u Niemców 53,8, u Polaków przecięt-
nie 53,7. Waga osobnika była przeciętnie
153,8 (mniejsza niż Indjan, Anglików, Fran-
cuzów, większa niż Węgrów, Rumunów). Wy-
sokość tułowia 79,7 ctm., rozwartość rąk
(siąg) 177,1. Barwa skóry przeważnie bia-
ła (118 razy); rzadziej płowa (65) rzadko
śniada (15), włosy jasne (65), ciemne (31),
ciemnobłond (95), czarne (31), kruczoczarne
(7), rude (2 wypadki). W ogóle przeważa
jasny kolor. Kolor oczów — niebieski (137)
niebieski (17), zielone 10, piwne 33, mieszane 3.
Ludność więc okolic różni się od ludzi z in-
nych okolic kraju krajem jasniejszymi w ogó-
le włosami i oczami. Kształt czaszki naj-
większy odsetek stawiają krótkogłowi; średni
jednak stosunkowo jest długogłowy; średni
wymiar czola wyniósł 108 milim., potylicy
132,4, długość twarzy bez czola 137 mil.,
szerokość 142,3. Wysokość czola 47,5 mil.,
wymiar kątocuchowy 113 mil. (średnio dla
86 osób). Długość twarzy z czolem 185
mil. Nosy najczęściej proste (137 razy)

stosunkowo często nos garbaty (48), nos zadarty 14 razy. Średnia długość nosa 49,7 mil., średnia szerokość 34,2 mil., wogóle osoby badane należą do pośrednich.

W ogóle ludność wiejska z okolic Płońska zbliża się do Podhalań, których antropolodzy uważają za najczystszy rasę polską.

Co do znacznej stosunkowo procentowości osobników długogłowych w tych okolicach, to dr. Rutkowski nie zgadza się z przypuszczeniem dr. Kopernickiego i innych uczonych, jakoby kiedyś w okolicach tych zamieszkiwała rasa ludzi długogłowych, rasę niestowiańską (zaznaczyć przytem należy, że duża ilość znajdujących w kurhanach czaszek należy do długogłowych). Wątpi również dr. Rutkowski jakoby na ziemiach tych mieszkali niegdyś długogłowi Finnowie z włosem rudawym, bo przeżył temu bardzo mała ilość

osobników z włosami rudymi. Kwestja ta długogłowych nie jest jeszcze dostatecznie zbadana.

Towarzystwa osad rolnych. Część II - sprawozdanie Towarzystwa osad rolnych za rok 1900/1, zawiera dane dotyczące dochodu z majątków, z zapisu hr. Kickiego, oraz sprawozdanie ze stacji doświadczalnej w Sobieszynie i szkoły rolniczej tamże istniejącej.

Ogólne zyski T-wa z majątków ziemskich i procentów wynoszą 50,054 rb. 20 k., rozchody 32,163 rb. 85 k. Najwięcej kosztuje utrzymanie szkoły rolniczej 14,186 rb. 83 k. i stacji doświadczalnej 7,400 rb. 79 k.

Działalność stacji doświadczalnej w roku sprawozdawczym była bardzo rozległa: w czasie tym poddano analizie chemicznej - 274 próby, w pracowni botanicznej oceniono 193

prób nasion, nadto prowadzono spostrzeżenia meteorologiczne. Na wystawie rolniczej lubelskiej stacja wystąpiła z wielką liczbą okazów, mających związek z rolnictwem. Na polu doświadczalnym (zlewna, łatwo zeskorpiająca się bielica) uprawiano 5 odmian żyta ozimego, z tych najlepszy plon w ziarnie dało żyto włociańskie (13,8 korey z morga) ulepszone w Sobieszynie. Z 11 odmian pszenicy największą ilość ziarna dały: wysoko-litewka 8,2 korey, modliborska 8,2 k., płocka 8,1 k., Trump 8,0 k. Z owsów najlepiej udał się leutewicki 18,2 (korey).

Z 18 odmian ziemniaków największą ilość mączki procentowo miały Reichshandler - 26,5%, Piast 25,9%.

Stacja sobieszynska zajęła się nadto nader ważną dla rolnika sprawą, mianowicie doświadczeniem, jaka orka płytka, czy głębo-

ka przedstawia więcej korzyści. Dwuletnie doświadczenia na stacji przemawiają za uprawą głębszą, oraz za siewem pasowym (pasy obsiane gęsto, pomiędzy którymi przerwy są całowicie nieobsiane gęsto).

Szkola rolnicza sobieszynska liczyła na początku roku 60 uczniów, w końcu - 93. Skończyło kurs teoretyczny i postąpiło na praktykę roczną do majątków prywatnych wychowawców. Stypendystów utrzymywanych przez szkołę było 18, polstypendystów 4, stypendystów utrzymywanych przez osoby prywatne 15. Nadto na początku roku było 9 praktykantów, a w roku przyszłym 7-ju.

Uczniowie i praktykanci wykonywają na ziemi, należącej do szkoły przeszło 27 morgów) wszystkie roboty rolne, hodowlane, ogrodnicze itp.

Pierwsze krajowe, oparte na zasadzie wzajemności
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
„PRZEZORNOSC”

podaje do wiadomości, iż **jeneralną reprezentację na Płock i gubernię** powierzyło panu

Janowi Barczakowi.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, iż przyjmuję ubezpieczenia pośmiertne, mieszane, dożyciowe, posagów i rent, ubezpieczenia od następstw wypadków, jednostkowe i zbiorowe na najdogodniejszych warunkach.

Z poważaniem **Jan Barczak.**

KOMITET FLOTY OCHOTNICZEJ
(DOBROWOLNYJ FLOT)

niniejszem ogłasza o otwarciu

WARSZAWSKIEJ AJENTURY.

Dla przyjmowania i wysyłki ładunków ze wszystkich punktów Królestwa Polskiego przez Petersburg i Odessę na daleki Wschód (Władywostok, Nikolajewsk nad Amurem, Chabarowsk i Port-Artur) oraz do wszystkich portów do których dochodzą statki Floty Ochotniczej. Ajentami mianowani są **BRACIA ZENZINOWY DOM HANDLOWY** w Moskwie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Komitetu, mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż do zarządzania Ajenturą Floty Ochotniczej w Warszawie upoważniony przez nas został p. **Adolf Przygodzki.**

Biuro Ajentury mieści się przy ul. Granicznej № 8.
Dom Handlowy „Bracia Zenzinowy”.

Wstrzegać się
 nasiadowanych

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.



Powszechnie znany **ARAGO** St. Górskiego najskuteczniejszy na wyniszczenie odleśkow. Cena 30 i 50 kop

PUDER VENUS poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie dostrzegalny po 15, 30, 50 kop. i 1-rb.

AGATOL proszek Tymolowy do czyszczenia i konserwowania zębów i dziąseł, bardzo przyjemny w użyciu, dezynfekuje jamę ustną, zabezpiecza zęby od próchnienia i bólu. Sprzedaje się w opakowaniu blaszanem po 20 i 30 kop.

EKSIKANS od potu i odparzenia ciała. **CONSERVATOR** do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu. Cena rb. 2, 1,20 i 75 kop. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. **Laboratorjum ST. GÓRSKIEGO.** Warszawa, Leszno № 4.

WYŻLICA,

ulożona do polowania - jest do sprzedania, wraz z młodymi. Zgłaszać się do Franciszka Barliaka w domu Grabowskiego, ulica Bielska.

RZĄDCA

z dobrymi świadectwami, młody żonaty, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość u reagenta Brudnickiego w Płocku.

5000

BUTELEK STARKI (żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyznych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach **Grabowo-Sulimy** przez **Łomżę-Stawicki.** Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. K. Z. **Grajewo Rb. 3.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

ŁAŹNIA PAROWA

Jana Dobrowolskiego (dawniej Pętkowskiego) została odnowiona, zgodnie z wymaganiami najnowszych ulepszeń technicznych. Odświeżono wszystkie gabinety z wannami; przyczem utworzona została druga klasa wani i łaźni. Zakład otwarty został d. 17 lipca r. b. z czem poleca się względem Sz. publiczności.
J. Dobrowolski.

22 woły robocze

do sprzedania w Kowalewie, poczta Drobin. Cena sztuki od 70-110 rb.

Bicze, szteki, szpicrózgi
Skórzane przybory myśliwskie poleca magazyn **A. Wagnera** w Płocku.

Źródło dla handlujących
HURTOWY SKŁAD ZABAWEK
Romana Skuzy
 Nowy-Swiat 40 w Warszawie.

Ozdoby choinkowe, Maski, od 25 kop. tuzin latarek, litery papierowe 100 szt. od 27 kop. przybory kotylnonowe, gry, oraz wszelkie zabawki krajowe i zagraniczne po najniższych cenach. Obstalunki z prowincyi i skuteczniemy za zaliczeniem.

Zgubiono

obrączkę z cyframi M. B. i datą 1884. r. oraz pierścionek z turkusem i brylancikami, przechodząc ulicą Tumską, Nowo-Wiezienną Bielską. Znalazca raczy oddać te przedmioty za wynagrodzeniem pod adresem: ulica Zduńska, do p. Majewskiej (dom własny).

Dachówkę szklaną

(holenderkę) wygiętą do oświetlania poddaszy można dostać u **A. Wagnera** w Płocku.

Posadki terrakotowe i cementowe jako podłogi w sklepach, korytarzach i spiżarniach nadeszły do magazynu **A. Wagnera** w Płocku.

Tylko 4 rub.
Komplet dzwonka elektrycznego składający się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przycisków, 200, drutu, gwóźdź, taśmy i opisu. **Tylko 10** rub. fonograf Lyra z 3 walcami Edisona **Śpiewy polskie orkiestry** Namysłowskiego. **Senatorska 30.**

Adam Klimkiewicz, Warszawa Senatorska 30.

Zakład Galanteryjno-Introligatorski
K. Dąbrowskiej.

Bez przerwy istnieje, jak dawniej przy ulicy Kollegjalnej, dom W-go Wunderlicha. Przypomina się Sz. publiczności o łaskawym względy. W tymże zakładzie jest do nabycia biblioteka, złożona z kilkuset dzieł, różnej treści, razem albo częściowo i są jeszcze różne rzeczy do nabycia. **K. Dąbrowska.**

Administracji dóbr lub dobrej dzierżawy **POSZUKUJE**

Rolnik rutynowany

Ukończył szkołę rolniczą w ZABIKOWIE, świadectwa chlubne z miejsc, gdzie dotychczas przebywał. Na żądanie kaucja kilka, a nawet kilkanaście tysięcy rubli. **Blizsza wiadomość w redakcji.**